

normalizacja w geodezji i kartografii”

Standardy w Pogorzeli

Tradycją już stało się organizowanie w tej nadmorskiej miejscowości konferencji poświęconych standardom geodezyjnym. W tym roku (3-5 października) Stowarzyszenie Prywatnych Geodetów Pomorza Zachodniego oraz Stowarzyszenie Geodetów Polskich Oddział Szczecin zaprosiły tam zainteresowanych już po raz ósmy. Patronat głównego geodety kraju oraz IGIK świadczą o znaczeniu imprezy dla środowiska. Obok publikujemy artykuł dr. Stanisława Dąbrowskiego, szefa Ośrodka Certyfikowania Jakości w Geodezji i Kartografii, oraz komentarz Marka Ziemaka. Natomiast na gisowskich stronach (46-48) znaleźć można artykuł prof. Wojciecha Pachelskiego nt. normalizacji w dziedzinie informacji geograficznej. Już ten skromny wybór pokazuje, jak szeroka tematyka była przedmiotem konferencji i jak ważna dla branży jest sprawa standardów. (red.)

staje się możliwe dzięki standaryzacji jakości. Certyfikat powinien być traktowany jako osiągnięcie, które przede wszystkim zobowiązuje i dzięki temu wspomaga rozwój. Wielu geodetów uważa, że ich solidna wiedza i umiejętności techniczne gwarantują tak dobry produkt, że nie muszą zabiegać o żadne certyfikaty. Wysoki poziom fachowości jest wymaganiem oczywistym – do tego zobowiązują nas instrukcje, wytyczne techniczne, uprawnienia zawodowe i ustawa *Prawo geodezyjne i kartograficzne*. Jak jednak zapewnić ich pełne przestrzeganie?

Musi się to wiązać się z krytyczną analizą dotychczas funkcjonującej organizacji pracy i zarządzania. Dążenie do posiadania certyfikatu jest znakomitą okazją do ich uporządkowania i udoskonalenia. A jeśli uporządkowanie to przeprowadzimy pod kątem zgodności z normą ISO 9001, to znaczną część wdrożenia systemu zarządzania jakością będziemy mieli za sobą. Wymaga to oczywiście zdobycia wiedzy z tego zakresu i nakładów, jednak prawa gospodarki wolnorynkowej powodują, że organizacje, które nie mogą spełnić wymagań rynku, nie utrzymują się na nim.

W wielu krajach Unii funkcjonują certyfikowane, doświadczone i zamożne firmy geodezyjne. Od nas samych zależy, czy otwarcie na kraje Unii Europejskiej poszerzy, czy może zawęzi rynek robót dla naszych firm geodezyjnych. ■

Droga droga do jakości



MAREK ZIEMAK

Uczestniczyłem z ramienia Geodezyjnej Izby Gospodarczej w konferencji pogorzelińskiej. Co prawda 2 lata temu odbyła się już w tym miejscu konferencja na ten sam temat, ale widocznie uznano, że należy drążyć dalej. No to drążyliśmy. Organizatorzy jak zwykle przygotowali się do zajęć doskonale, zapewnili piękną pogodę, pyszne jedzenie, różne atrakcje turystyczne oraz część rozrywkową, bo nie samą konferencją człowiek żyje. Słowem jakość, jakość, jakość. Tak wysoka tylko w Pogorzeli.

A teraz do rzeczy. Najwięcej miejsca w programie przewidziano na problematykę ISO. Z wystąpienia dr. Stanisława Dąbrowskiego dowiedzieliśmy się, że Instytut Geodezji i Kartografii uzyskał po długich staraniach akredytację Polskiego Centrum Akredytacji, czyli został jednostką certyfikującą. Jak zrozumiałem, będzie mógł teraz samodzielnie przyznawać certyfikaty ISO innym jednostkom i firmom, szczególnie tym z branży geodezyjno-kartograficznej. Z dalszej części wystąpienia wynika jasno, że otworzyła się wreszcie przed nami świetlana droga do jakości.

Prezentowały się także firmy geodezyjne (WPG, GEOMAR i OPGK Opole), które już certyfikaty ISO otrzymały, ale oczywiście nie poprzez IGIK. Ich przedstawiciele opowiadali o doświadczeniach zdobytych w trakcie wdrażania systemu, o aktualnych problemach, a także o korzyściach płynących ze stosowania norm i procedur ISO. Wnioski z ich relacji są bardzo pouczające:

- koszt wdrożenia ISO w każdej z tych firm wyniósł od 300 do 500 tys. zł;
- ISO wpłynęło na zwiększenie biurokracji o ok. 10%;
- wdrożenie nie spowodowało zwiększenia wpływów, a nawet przeciwnie, bo

firma z ISO musi być droższa od firmy bez ISO;

■ plusem wdrożenia były wszędzie porządki organizacyjne i kompetencyjne. ISO jest dla firmy inwestycją jak każda inna, a doświadczenia prelegentów wskazują, że ta akurat przynosi, niestety, straty. Dla lepszego obrazu szybko sobie policzyłem w jakiej wysokości: dla panów to cały basen piwa, dla pań – ogromna szafa futer.

Wysłuchaliśmy też wystąpienia przedstawiciela Polskiego Centrum Akredytacji (instytucji odpowiedzialnej za cały proces certyfikacji w Polsce). Ponieważ z doświadczenia zawodowego wiem, że jakość w produkcji i usługach to parametr trudny do utrzymania, zadałem więc pytanie, co się dzieje, jak ktoś schodzi z jakością poniżej standardu ISO i ile było już takich przypadków w Polsce. Otrzymałem mętną odpowiedź, że owszem jest procedura weryfikacyjna i każdy powinien być jej poddawany, ale póki co **nikomu ani nie zawieszono certyfikatu ISO, ani go nie odebrano**. Po prostu sielanka. Wszyscy, którzy raz dostali certyfikat ISO, zawsze już produkują i świadczą usługi na najwyższym poziomie. Niestety, statystyka wyklucza taką możliwość. Przy okazji

CAD Consult

43-100 TYCHY ul. Wejchertów 19
Tel. (032) 2190219, Fax. 2190217
30-059 KRAKÓW ul. Kawiory 3
Tel. (012) 6365008

email: cad_cons@cad-consult.com.pl

www.cad-consult.com.pl

GIS

Oprogramowanie dla Geodezji

Autodesk® Map 5
Autodesk® Land Desktop 3
Autodesk MapGuide® 6
AutoCAD 2002®

autodesk
authorized reseller

Sprzęt komputerowy dla Geodetów
Stanowiska CAD, Monitory,
Wielkoformatowe skanery i plotery

Usługi



Szkolenia

autodesk
authorized reseller



43-100 TYCHY ul. Wejchertów 19
Tel. (032) 2190219, Fax. 2190217
30-059 KRAKÓW ul. Kawiory 3
Tel. (012) 6365008

email: cad_cons@cad-consult.com.pl

CAD Consult
www.cad-consult.com.pl

nasnęła mi się tutaj analogia z naszymi uprawnieniami zawodowymi. Jako realista życiowy będę twierdził, że i w jednym i w drugim przypadku za nadanie inkasuje się niezłe pieniądze, za to odbieranie oznacza same konflikty i robotę za darmo. Czysta strata...

Dodatkowo przypomina się ta sama konferencja sprzed dwóch lat. Obecny był na niej przedstawiciel firmy geodezyjnej ze Szczecina obsługującej tamtejszą stocznię. Byli podobno pierwszymi w branży, którzy uzyskali ISO i strasznie się na tę okoliczność puszył. Twierdził, że ISO umożliwi stoczni (a przy okazji i im) podbicie świata statkami najlepszej jakości. Tym razem nie było ani jego, ani żadnej wzmianki o tej fantastycznej firmie. Cóż, teraz wiemy, że stocznia była źle zarządzana i po prostu nie potrafiła robić statków. Jak to się ma do ISO? Sam dług stoczni w wysokości 1,8 mld zł budzi natomiast moje uznanie za **jakość, tyle że cwaniactwa.**

Bardzo zaciekawił mnie referat Wojciecha Tokarskiego z ODGiK w Sieradzu. Wydawało mi się, że powinien on wzbudzić szaloną dyskusję, bo była to szczerza wypowiedź o ośrodkach i ich problemach, ale niestety nikt (!) się tym nie zainteresował. Dziwne. Chyba wszyscy już pogodzili się z faktem, że ośrodek dokumentacji to twór, który nie może dobrze działać i jest niereformowalny. Ponieważ czytelnicy nie znają treści tego referatu, nie mogę z nim polemizować. Jako przedstawiciel Izby zacytuję jednak trzy wybrane z niego zdania:

■ Ośrodki w obecnym systemie organizacyjnym nie są w stanie prowadzić poprawnie kontroli ewidencjonowanych dokumentów, a na zmianę organizacji się nie zanosi.

■ Jeśli ODGiK nie egzekwuje odpowiedniej jakości, to promuje nieuczciwych geodetów, a Skarb Państwa ponosi ewidentne straty finansowe, ponieważ ze środków państwowych są utrzymywani ludzie, którzy poza włożeniem operatu na półkę niczego nie gwarantują.

■ Ośrodek bez odpowiedniego nadzoru technicznego staje się składnicą materiałów i to materiałów wątpliwej jakości.

Nic dodać, nic ująć. Ciekaw jestem, co w tym aspekcie zmieni nasz geodezyjny certyfikator – IGiK, który ma zamiar certyfikować ośrodki.

Słuchając obrad, nie mogłem się oprzeć wrażeniu, że właściwie na tej jakości nikomu w branży nie zależy, ani nie jest ona do niczego potrzebna. Do-

pracowaliśmy się systemu prawnego, w którym de facto nikt za nic nie odpowiada i oczywiście nikomu za fuzerki nie dzieje się krzywda. Nie odpowiadaemy za granice, punkty graniczne, powierzchnie, nawet w ogóle za fizyczne istnienie działek wykazanych w ewidencji czy księgach wieczystych, za to, czy na mapie są wszystkie przewody podziemne i za ich lokalizację itd. Chronimy się za rozbudowaną pieczętkologią i nonsensownymi przepisami, które wymagają wykonania mapy do projektu wychodka. Ten brak odpowiedzialności jest oczywiście wygodny, ale uniemożliwia dbanie o jakość. Wręcz przeciwnie, każdy (wykonawstwo i służba geodezyjna) będzie pracował jak najgorzej i byle jak, bo mu nic za to nie grozi. Natomiast ci walczący o jakość są bez szans. Jakość bowiem kosztuje. Kosztuje więcej pracy i środków. Nikt więc ich nie zainwestuje w jakość, nie będąc do tego zmuszonym. Pytanie tylko przez co lub kogo?

Pañstwo ze swoimi organami nadzoru wymuszać jakości nie chce lub nie potrafi. Konkurencja rynkowa na bazie dostarczania jakichś papierów, byle z właściwymi pieczętkami, też jakości nie wymusza. Klienci nie mają nawyku domagania się jakości. Sądowe dochodzenie jakości utrudnia, a właściwie uniemożliwia ułomne prawo.

Czy samo ISO może tu coś zmienić? Śmiem wątpić. Statystyka nadawania i odbierania ISO podważa w moich oczach jego wiarygodność. Może być i tak, że będzie to tylko kolejny dyplom na ścianie w gabinecie dyrektora.

Żeby zmienić istniejący układ bylejakości trzeba przerwać łańcuszek akceptowania błędów i złej pracy innych i zacząć wykluczać z branży tych, których to dotyczy.

Osobiście widzę realną szansę tylko w dwóch czynnikach (najlepiej, gdyby działały razem):

■ zmianie nastawienia do sprawy państwowego nadzoru geodezyjnego (tu wystarczy tylko chcieć);

■ powołaniu niezależnego samorządu zawodowego, który powinien mieć naturalną skłonność do samooczyszczania się z fuzerantów.

Nadzór istnieje i nie trzeba tu nic wymyślać, natomiast samorządowi zawodowemu trzeba dać szansę poprzez uregulowanie ustawowe. Nie wiem, czy będzie rozwiązaniem lepszym od ISO, natomiast na pewno będzie rozwiązaniem tańszym. Ach, ten basen piwa... ■